Nr. 184. We Lwowie Wtorek dnia 5. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List otwarty do Wilhelma II.

Lwów 4. lipca.

Znacie „Talizman" Fuldy? Niedawno był grany we Lwowie i ci, którzy byli wtedy w teatrze, mają jeszcze żywo w pamięci fabułę tej świetnej satyry. Obecnie pojawiło się coś podobnego w prasie. Czerpiemy wiadomość z wiedeńskiej *Arbeiter Zeitung*. W zeszłym miesiącu uległ konfiskacie wychodzący w Berlinie tygodnik *Zukunft* za obrazę majestatu, popełnioną przez umieszczenie wstępnego artykułu p. t. *Pudel-Majestät*. Co to jest ów „majestat pudla"? Świetny publicysta francuski, Edward Laboulaye napisał swego czasu książkę o cnotach monarchów, w której opowiada historję o pewnym synu królewskim, zamienionym w pudla w tym celu, ażeby mógł przekonać się co o nim mówią poddani. Na ten temat napisany artykuł *Zukunft* uległ właśnie konfiskacie. Maksymiljan Harden, wydawca skonfiskowanego pisma, broni się przeciw zarzutowi obrazy majestatu w liście otwartym do cesarza, stanowiącym jedyny w swoim rodzaju dokument odwagi dziennikarskiej. Autor zwraca się przeciw dworakom i pochlebcom, którzy otaczają cesarza, poczem mówi:

Pan jesteś, panie cesarzu, od dawna haniebnie okłamywany. Nastrój w państwie nie jest taki, jak to panu przedstawiają — przeciwnie jest on tego rodzaju, że najgorliwsi zwolennicy monarchji patrzą z niepokojem w przyszłość. Panu powiedziano zapewne, że najprzód fronda bismarkowska, a potem agrarna srożyły się przeciw pańskiej powadze. Oba te ataki — powiadają dalej pańscy zausznicy — pokonałeś pan dawno mocą swojej promiennej osoby, przed którą korzy się świat w podziwie — i teraz rozbrzmiewa po za obrębem obozu „czerwonej hołoty" tylko wspaniały, entuzjastyczny głos zachwytu z powodu pańskich mów i czynów w całym kraju niemieckim. Jako dowód przedkładają panu potem prawdopodobnie wycinki z gazet, z których dzwonią panu w uszy najwyższe pochwały. To wszystko jest nieprawdą. Uroczyste artykuły są zamówione u przywódców stronnictw, którym szepce się po cichu, że to będzie z pożytkiem dla partji utrzymać cesarza w dobrym humorze — albo są one robione w interesie burżoazji, która goniąc za zyskiem, za każdą cenę pragnie utrzymać spokój i dopiero wtedy wszczyna piekielny hałas, gdy pewnego pięknego poranku zagraża najmniejsze niebezpieczeństwo szachrajstwom, które ona nazywa swojem „najświętszem dobrem".

„Ludzie, którzy na rozkaz chlebodawców muszą smarzyć te artykuły, nie wierzą ani w jeden wyraz z tego, co piszą; jeszcze na palcach nie zaschło im atrament, a oni już w kawiarni wieczorem opowiadają sobie wesoło „anekdoty cesarskie" (o cesarzu Wilhelmie krążą w Niemczech tysiące anekdot. *Przyp. red. Dz. Polsk.*). To samo robią oficerowie w swoich kasynach, urzędnicy w ministerjach i biurach prezydjalnych. Posłowie zachowawczy, którzy w patetycznych wykrzyknikach przysięgają ci, iż są usposobieni monarchicznie, opowiadali wieczorem swoim sąsiadom ze wsi ostatnią plotkę dworską o panu. Panowie z pańskiego bezpośredniego otoczenia, którzy chodzą kołem na palcach, przełknęli właśnie z *Simplicissimusa* lub *Kladderadatscha* z ogromnem zadowoleniem pieprzną aluzję do pańskiej ostatniej mowy wojskowej. A sędziowie, którzy właśnie wpakowali do więzienia takiego, co obraził majestat, trawią przy śniadaniu najnowszy dowcip o cesarzu, wyniesiony z wczorajszego zebrania wysokoutytułowanych osób. Żeby taka obłuda mogła wyrość na ziemi niemieckiej, w to pan pewnie z trudnością uwierzy. Ale nie rób pan nic złego ludziom, o których mówię. Oni są wierni panu, kochają instytucje reprezentowane przez siebie i byliby szczęśliwi, gdyby mogli nigdy nie słyszeć nieprzychylnych słów o cesarzu.

„Niestety — słyszę je wszędzie: bo gdy dziś dwaj monarchiści się zejdą, zaraz ten temat zostaje poruszony — musi być poruszony, ponieważ prawie każdy publiczny wypadek, każde polityczne, naukowe lub artystyczne zdarzenie naprowadza natychmiast na pana i pańskie stanowisko wobec tej sprawy. Gdyby każdy, kto przy takiej sposobności wykracza przeciw ostrej interpretacji ustawy karnej, miał być oskarżony o obrazę majestatu przez pańskich parobków, cała elita niemieckiego narodu znalazłaby się w kryminale i świat poznałby wtedy, że Treitschke (historjograf rodziny Hohenzollernów. *Przyp. red. Dzien. Pol.*) miał słuszność, gdy mawiał, że każdy porządny rojalista przynajmniej raz na miesiąc grzeszy przeciw paragrafom kodeksu karnego o obrazie majestatu. Niech się pan nie gniewa, że tym ogólnym nastrojem zarażają się coraz bardziej mężowie, którzy w pańskiem imieniu sądzą, rekrutują rekrutów i wydają rozporządzenia. Nie fronda bismarkowska ani agrarna wytworzyła ten nastrój — lecz szereg nieszczęsnych nieporozumień i dyssonansów — i Bismarck wcześniej od innych swoim bystrym wzrokiem poznał zbliżające się niebezpieczeństwo.

„Pozwól mi pan milczeć o przyczynach kryzis monarchicznej. Próbowałem je już często przedstawić, usunąć przeszkody porozumienia się z drogi — i nie wydaje mi się stosownem powtarzać i wprost wskazywać cesarzowi, w czem on mojem zdaniem pobłądził. Ale jedno chcę i muszę powiedzieć: monarchiczna większość narodu obawia się, iż pan nie możesz dobrze widzieć, bo masz przepaskę na oczach, **że podstępne dworactwo pełza ku tobie i że gdy** przepaska ta co rychlej nie zostanie zdjęta, możliwość harmonijnego współdziałania cesarza i ludu prędzej będzie zniszczona, aniżeli pan przypuszczać możesz. Oto jest moja prawda. Zapytaj pan o nią swoich ministrów, a jeżeli nie dadzą panu jasnej odpowiedzi — swoich spensjonowanych oficerów."

Po zjeździe słowiańskim.

VII. Dzień trzeci uroczystości rozpoczął się śniadaniem na ratuszu staromiejskim, danem na cześć gości przez praską radę miejską. Gości powitał serdecznie burmistrz Pragi dr. Podlipny, a dziękował mu w pięknem i długiem przemówieniu burmistrz Lublany i prezes zjazdu dziennikarskiego dr. Hribar. Podniósł w gorących słowach znaczenie zbliżenia się Słowian w Austrji, którzy połączyli się w celach idealnych, aby wywalczyć sprawiedliwość i równouprawnienie dla wszystkich ludów, aby uwolnić je z pod hegemonji ucisku niemieckiego. Mówcę nagrodzono oklaskami.

Z Polaków przemawiali: prezydent m. Lwowa dr. Małachowski, który wzniósł śliczny toast na cześć pań czeskich, następnie dr. Zdziechowski, który nawiązując swe przemówienie (po czesku) do zbliżającego się w Krakowie obchodu Mickiewiczowskiego, przypomniał słowa wieszcza, wygłoszone z katedry literatur słowiańskich w Paryżu, w posłannictwie Czechów, jako pośredników i rozjemców w sporach narodów słowiańskich. Tej myśli Mickiewicza nadał właśnie Palacky najdoskonalszy wyraz, a najwspanialszą chwilą jego działalności był rok 1848, kiedy to na zjeździe słowiańskim w Pradze stawał on z całą energją w obronie swobodnego rozwoju każdej indywidualności narodowej w świecie słowiańskim. Wychodząc z tego stanowiska, poświęcił on wówczas gorące słowa narodowi polskiemu. „Dziś — kończył mówca — w przededniu uroczystości Mickiewiczowskiej, z myślą podniesioną rozpamiętywaniem nieśmiertelnych nauk wieszcza w którym streściły się najlepsze pierwiastki ducha polskiego, przyszliśmy tu podziękować wam za Palackiego, a to podziękowanie jest zarazem prośbą i życzeniem, aby nasiona, rzucone przez wielkiego męża, wydały u was plon obfity i aby coraz silniej utrwalała się w duszach waszych świadomość prawdy, w stwierdzeniu której upatrywał Palacky główny cel zjazdu słowiańskiego — mianowicie, że źródłem wszelkiej prawdy i sprawiedliwości w polityce są proste, a wielkie słowa: „Czego dla siebie nie chcesz, tego drugim nie czyń". Od przejęcia się tą myślą Palackiego, która była rozwinięciem marzenia Mickiewicza, zależy znaczenie Czechów na widowni dziejów, ich siła i powaga w świecie słowiańskim, wreszcie moc i trwałość czesko-polskiego sojuszu.

Artysta polski p. Jan Styka złożył w darze muzeum czeskiemu portret Vrchlickiego, swojego pędzla. — Poseł Wachnianin zaprotestował w imieniu „30-miljonowego narodu ruskiego" przeciwko wszelkiej hegemonji Słowian nad Słowianami, co stojący obok niego Komarow przyjął ironicznym uśmiechem. Komarow odczytał list Czerniajewa, niefortunnego bohatera serbskich wojen, zawierający kilka szumnych frazesów. Dalej przemawiali Słoweńcy, Chorwaci i Czesi, a wszystkich mowców witano hucznymi oklaskami, gdyż wszyscy zaznaczali potrzebę ściślejszego zespolenia Słowian austrjackich i odparcia niemieckich uroszczeń.

Na bankiecie tym zaszedł fakt, dający niezbity dowód, że Czesi nie Rosjan, lecz nas Polaków wszędzie stawiali na pierwszem miejscu. **Oto do głosu zapisał się smutnej pamięci profesor uniwersytetu warszawskiego Grott. Gdy to zobaczył prezes tow. dziennikarzy polskich p.** Zajączkowski, przyszedł do dra Podlipnego i prosił go, ażeby ze względu na obecnych na bankiecie Polaków, tego kata polskiej młodzieży uniwersyteckiej nie dopuścił do głosu.

Dr. Podlipny życzeniu temu zadość uczynił, a gdy p. Grott napierał na dra Podlipnego, aby mu przemawiać pozwolił, Podlipny odparł, iż tego uczynić nie może, gdyż nie chce, dopuszczając go do głosu, zamącić święta słowiańskiego niemiłym dyssonansem. Grott, jak zmyty, wyszedł z bankietu i odtąd już na żadnem zebraniu więcej jego nie widzieliśmy.

Po południu zwiedzaliśmy pobieżnie bardzo, dla braku czasu, wystawę architektoniczną, poczem komitet wystawy dał ucztę na cześć dziennikarzy. W uczcie tej wzięły także udział deputacje miast Lwowa i Krakowa, burmistrz m. Pragi dr. Podlipny, jego zastępca dr. Srb, prezes akademji czeskiej Hlavka i wiele innych wybitnych osób. Zebranych powitał prezes komitetu wystawy inżynier Jahn, poczem rozpoczął się szereg toastów. Słoweniec dr. Bleiweiss podniósł zasługi Palackiego, który był nietylko nauczycielem czeskiego ludu, ale całej Słowiańszczyzny. Mowca dziękował Czechom, że popierają usilnie dążności Słoweńców i wzniósł toast na pomyślność czesko-słowiańskiego ludu.

Imieniem prezydjum zjazdu dziennikarzy słowiańskich przemawiał pierwszy wiceprezes zjazdu redaktor Michał Chyliński, dziękując komitetowi wystawy za uczczenie dziennikarzy bankietem. Mowca podniósł następnie doniosłe zadania prasy wobec społeczeństwa. Historja dziennikarstwa — rzekł — uważaną jest wszędzie za wierne odbicie losów i kolei, przez jakie kraj i naród przechodzi. Dziennik przebywa efemeryczny żywot jednego dnia, ale wzięty w znaczeniu zbiorowem, jest nietylko kroniką codziennych zdarzeń, ale zarazem ciągłą manifestacją życia publicznego, jest zwierciadłem historji kraju, w którym wychodzi. Samo nawet milczenie jego w pewnych chwilach i w pewnych wypadkach nie jest przypadkowem, lecz jest świadectwem, że albo kraj znajdował się w upadku i nie chciał dawać o sobie znaku w dzienniku, albo kraj przechodził epokę ciężkiego ucisku i wtedy dziennik nie mógł swobodnie pisać i musiał milczeć. Dla rozwoju życia publicznego pozostanie prasa zawsze czynnikiem potężnym. Jej to zadaniem właśnie stworzyć zdrową atmosferę dla życia publicznego, przez wyrabianie zdrowej opinji. Zdrowa prasa, krzepi i wzmacnia zdrowe społeczeństwa. Ale jeżeli ma ona być wiernym tłómaczem życzeń i interesów kraju, potrzeba, aby doznawała czynnego i szczerego poparcia ze strony społeczeństwa. Dziś mamy dowód, że społeczeństwo czeskie swoje obowiązki względem prasy należycie pojmuje i nawzajem prasa wszelkie jego szlachetne dążenia popiera i do zwycięstwa idei narodowych wybitnie się przyczynia.

Mowca, wśród hucznych oklasków, stwierdza niezrównaną gościnność, z jaką przyjęto dziennikarzy w Pradze, dziękuje za to miastu Pradze, jego naczelnikowi drowi Podlipnemu, jego zastępcy drowi Srbowi i kończy toastem na solidarność prasy ze społeczeństwem. (Huczne oklaski i długo trwające okrzyki: Slava!).

Przemawiali jeszcze: jenerał Komarow na pomyślność czeskich inżynierów, podróżnik-przyrodnik Vráz, który wzywał całą Słowiańszczyznę, aby się skupiła do wspólnej pracy, poseł Baljak życzył Czechom urzeczywistnienia ich prawno-państwowych dążności, wreszcie dziennikarz kroacki Ruzicz podnosił wspólne cele Kroatów i Serbów. Szereg toastów zakończył prezes Jahn okrzykiem: Kochajmy się, poznajmy się!

W kwestji wychowania naszej młodzi szkolnej.

II. *(C.)* Naszkicowany przez nas stan rzeczy jest bez wątpienia jedną z przyczyn owych smutnych doświadczeń, jakie poczyniliśmy w ostatnich czasach w kierunku wybryków młodzieży szkół średnich. Złe uwydatniło się jaskrawiej wskutek zwiększonej frekwencji uczniów i zaprowadzenia widomego piętna t. j. mundurków szkolnych.

„Związek rodzicielski" skuteczną mógłby więc także i w ten sposób rozwinąć działalność, iżby z jednej strony rozpowszechniał pomiędzy matkami i opiekunami przystępne broszurki i urządzał bezpłatne popularne odczyty, zwłaszcza dla mniej inteligentnych warstw społeczeństwa, na temat wychowania młodzieży, z drugiej strony rozciągnął pewną kontrolę nad domami, utrzymującymi uczniów na mieszkaniu i wikcie, a przekonawszy się o zdolności przedsiębiorców czy przedsiębiorczyń, zalecał właśnie te domy rodzinom poszukującym umieszczenia dla swych dzieci. Przedsiębiorstwa utrzymywania studentów, czujące się na wyżynie swojego zadania poddałyby się dobrowolnie kontroli, zgłaszałyby się chętnie same do „Związku rodzicielskiego" po poparcie i wytworzyłyby w ten sposób z czasem cały zastęp małych konwiktów męskich pod opieką towarzystwa.

Ucierpiałoby na tem nieco domów szukających egzystencji w utrzymywaniu studentów, lecz ten wzgląd musi ustąpić wobec doniośniejszych, wyższych celów, wobec dobra społeczeństwa.

Podczas publicznego zgromadzenia w sali ratuszowej poruszono także kwestję nauki i postępu uczniów w szkołach. W tej mierze pozwalamy sobie zauważyć na podstawie dłuższych spostrzeżeń, iż znaczny zastęp młodzieży chroma dla tego w naukach i postępie, ponieważ nie umie się uczyć. Ileż to razy niepozbawiony talentu uczeń ślęczy godzinami nad książką, uczy się i... płacze, iż nie może wbić sobie treści nauki w głowę. Umysł ucznia, zwłaszcza ucznia żywego temperamentu, pochłaniając ustawicznie wrażenia z zewnątrz nie umie skupić się w kierunku wskazanym już przez leżącą przed nim książkę, tem mniej umie ten umysł odszukać związku pomiędzy teoretycznem zdaniem widniejącem w książce, a praktycznem zastosowaniem tego zdania. Odwróćmy nieraz zdanie, które wbił sobie uczeń nareszcie mozolnie w pamięć, a utknie on natychmiast bezradny.

Doświadczenie codziennego życia poucza nas, iż w tym kierunku chromają bardziej dziewczęta od chłopców. Potulniejsze, skromniejsze i pilniejsze od męskich kolegów, uczą się mechanicznie, chwytają bardziej pamięciowo, niźli rozumowo zdania z książek szkolnych, to też gdy u bram praktycznego staną zawodu, są przez dłuższy czas chwiejne, trwożliwe, bezradne, zanim w mechaniczny raczej sposób nabiorą wprawy i rutyny. Tak się robi, tak a nie inaczej ma się robić, bo „tego wymagają"; dla czego zaś tak ma się robić, na to pytanie nie zdolne odpowiedzieć, gdyż się nad tego rodzaju pytajnikami nie zwykły się zastanawiać. Wyjątki nie wchodzą naturalnie w rachunek.

W wyższych klasach szkół średnich nauczają się wprawdzie studenci zwykle sami przez się uczyć, lecz bywa to częstokroć zapóźno dla dalszego łatwego postępu, gdyż nie zdobywszy podwalin wiedzy początkowej, muszą odczuwać brak należnych podstaw.

Umiejętność uczenia się lekcji powinno więc wpajać się w młodzież już w pierwszych klasach szkół ludowych, a zdolny pedagog ma szczytne w tej mierze zadanie.

Trzeci jeszcze jest czynnik donośny w wychowaniu młodzieży, na który pragnęliśmy zwrócić uwagę sfer kompetentnych. Tym czynnikiem oddziaływanie na wrodzoną ambicję młodzieńca, podtrzymywanie i podniecanie tej ambicji. Tutaj powołujemy się na nasz artykuł p. t. „Młódź szkolna w Anglji" ogłoszony w nrze 331. *Dziennika polskiego* z r. 1897.

Co i jak czynić należy, aby osiągnąć pomyślne rezultaty w naszkicowanych kierunkach ocenią najlepiej kompetentne towarzystwa, my ze stanowiska zaproszonych do głosu rodziców i obywateli podnosimy fakta, zaznaczamy nasze zapatrywanie.

Z prowincji.

Z ziemi złoczowskiej 3 lipca. *(Zakład kąpielowy w Sassowie).* Niemal każdego dnia czytamy w dziennikach szumne ogłoszenia o krajowych zakładach kąpielowych, a tylko o zakładzie w Sassowie cichuteńko, jakby nie istniał wcale. Tymczasem on nietylko istnieje, lecz ponadto rozwija się bardzo pomyślnie. Dlaczego zarząd zakładu nie ogłosił dotychczas w dziennikach swej egzystencji, nie wiemy; wiemy natomiast, że podobne komunikaty są prawie niezbędne dla publiczności pragnącej ratować swoje zdrowie, a nie chcącej wydawać pieniędzy za granicę dla fanfaronady i bombastycznych reklam. Te względy powodują mnie do napisania kilka słów o zakładzie kąpielowym w Sassowie,

(47)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

W Wiedniu i Pradze.

Już w ogólnym zarysie zaznaczyliśmy, że narzucona konstytucja z dnia 25. kwietnia nie zaspokoiła bynajmniej rozbudzonych nadziei. Uważano ją za zbyt mało wolnomyślną, a ponadto Niemcy spostrzegli się, że wyszliby na niej źle, gdyż dawała ona przewagę liczebnie silniejszym Słowianom. Od tej też chwili zaczyna się antagonizm narodowościowy, antagonizm, który następnie przerodził się w otwartą walkę. Niemcy rozumieli hasła wolności i braterstwa o tyle tylko, o ile nie naruszały one ich przewagi i panowania! Agitacja przeciw tej konstytucji wyszła z łona komitetu centralnego gwardji narodowej i akademików — a hasłem agitacji było: „precz z konstytucją oktrojowaną!" Mianowanie Latoura ministrem wojny, wiadomość, że austrjacki ambasador przy dworze londyńskim złożył wizytę Metternichowi — uważano jako zapowiedź i groźbę reakcji.

„Jest obowiązkiem prasy zapytać rząd — pisze jedno z pism wiedeńskich — czy hr. Ditrichstein był do tego upoważniony — czy nie? W pierwszym wypadku przykryjmy kokardy nasze krepą, albowiem wszystko wywalczone widocznie zgwałconem zostało — w drugim wypadku należy hrabiego D. osądzić za niegodnego do reprezentowania wolnego narodu".

Nieufność ludu potęgowało i to, że ministra spraw zewnętrznych hr. Ficquelmonta — zresztą słusznie — podejrzywano o sympatje rosyjskie, a nawet dosyć głośno mówiono, że zamierza z pomocą Rosji stłumić ruch wolnościowy. Pogłoski te nabrały siły, gdy przyszły wieści o bombardowaniu Krakowa, i o przyrzeczonej pomocy rosyjskiej dla stłumienia buntu.

W dniu 3. maja odbyła się tedy we Wiedniu wielka demonstracja ludowa, skierowana przeciw Ficquelmontowi, który też deputowanym ludu wręczył natychmiast swoją dymisję. W jego miejsce mianował cesarz tymczasem br. Lebzeltern, powierzając prezydjum rady ministrów br. Pillersdorfowi, ministrowi spraw wewnętrznych. Równocześnie ustąpił Hoyos ze stanowiska komendanta gwardji narodowej, a jego miejsce zajął kawaler Hess. W dniu 9. maja wydano prowizoryczny regulamin dla przeprowadzenia wyborów: to znów wywołało awantury, które piętnastego maja przybrały groźne rozmiary. Demonstrujące masy domagały się usunięcia wojska, systemu jednoizbowego, powszechnego prawa wyborczego. Pillersdorf zastraszony postawą tłumów, zgodził się na wszystko. Proklamacją z dnia 16. maja cofnięto polecenie rozwiązania komitetu centralnego gwardji narodowej, oddano gwardji łącznie z wojskiem straż bram miasta i burgu, przyrzeczono, że wojsko tylko na życzenie gwardji będzie interweniować. Proklamacja kończy się temi słowy:

„Aby wszelkie dalsze powody do nieukontentowania i wzburzenia umysłów usunąć, dołączamy według porady ministrów naszych do powyższych uchwał i to dalsze postanowienie, ażeby konstytucja z dnia 25. kwietnia poprzednio pod obrady sejmu wzięta została i aby postanowienia prawa wyborów, które było powodem nieporozumień, na nowo rozstrzygnięto. Aby ułożenie konstytucji przez sejm konstytujący w sposób najpewniejszy, uskutecznić się mogło, postanowiliśmy na pierwszy sejm tylko jedną izbę powołać, wskutek czego więc dla wyborów żadnej podstawy podatkowania nie będzie, zatem i wszelka obawa niedokładnej reprezentacji ludu odpadnie. Żywimy w sobie tę pewną nadzieję, że wszystkie klasy obywateli spokojnie i z ufnością otworzenia pierwszego sejmu oczekiwać będą".

Tak tedy zniesioną została kwietniowa konstytucja, zanim mogła wejść w życie. Proklamację tę podpisali wszyscy ówcześni ministrowie: Pillersdorf, min. spraw wewnętrznych; Sommaruga, min. sprawiedliwości i oświaty; Kraus, min. finansów; Latour, min. wojny; Doblhoff, min. handlu; Baumgartner, m. robót publicznych.

Zdawało się, że ostatnie przeszkody porozumienia usunięto, że sprawa konstytucji na najlepszej drodze, gdy w tem dowiedziano się w Wiedniu z niemałem zdumieniem i niepokojem, że cesarz uszedł, a raczej, że uprowadzono go ze stolicy. Istotnie tak było: kamaryla dworska, w której wodzili rej obok arcyksięcia Ludwika i arcyksiężnej Zofji hr. Bombelles i hr. Ditrichstein, obawiając się słabości cesarza i dalszych ustępstw, postanowiła przestraszonego i chorego człowieka uwieść ze stolicy. Za dworem pospieszyła arystokraja. Kamaryli chodziło najwidoczniej o wywołanie rozruchów we Wiedniu, ażeby mieć pozór do użycia siły zbrojnej i zniszczyć żywioły rewolucyjne w ich zarodzie. Ale gra się nie udała. Rządy stolicy spoczęły w wydziale bezpieczeństwa, który pośredniczył pomiędzy wzburzoną publicznością, a bezradnym rządem. Przewodniczącym wydziału był dr. Adolf Fischhof, wydział zaś składał się z 243 członków wybranych przez różne polityczne korporacje za upoważnieniem ministerstwa. W wydziale tym spotykamy także dwa polskie nazwiska: Kuczyńskiego i Radziwiłła.

W pierwszej chwili nie wiedziano nawet gdzie się cesarz obraca, dowiedziano się dopiero później, że zamieszkał w Insbruku, gdzie ludność witała go z zapałem. Ze stolicy Tyrolu wydał cesarz Ferdynand manifest „do swoich ludów" napisany widocznie pod wpływem kamaryli: Oto jego brzmienie:

„Wypadki we Wiedniu dnia 15 maja przejęły mię tem smutnem przekonaniem, że frakcja anarchiczna opierając się na legji akademickiej obecnym wpływem uwiedzionej i na pojedynczych oddziałach sprzeniewierzonych mieszczan i gwardji narodowej, zamierzyła odjąć mi wolność działania, by tym sposobem ujarzmić moje, z powodu tych zamachów oburzone prowincje i dobrze myślących obywateli mojej rezydencji. Pozostał mi jedynie wybór za pomocą mej wiernej załogi oprzeć się gwałtem tym zamachom, lub usunąć się na chwilę do jednej z mych dzięki Bogu wiernych mi prowincyj. Wybór nie mógł być wątpliwy. Zdecydowałem się na spokojną niekrwawą alternatywę, i udałem się w kraj górzysty, zawsze mi wierny, przezco przybliżyłem się oraz do tej armji, która tak dzielnie walczy za ojczyznę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a jestem pewny, że każdy, kto już był tam lub będzie, potwierdzi prawdę słów moich.

Jadąc z stacji kolejowej w Złoczowie niespełna godzinę bitym gościńcem, wjeżdżamy tuż za miasteczkiem Sassowem w balsamiczne lasy sosnowe, a tem samem i do wzmiankowanego zakładu. Zaraz widzimy z gościńca większe i małe domki kąpielowe, które prezentują się bardzo dobrze i z największą wygodą są urządzone. Po pod zakład płynie rzeka Bug, a przez sam zakład wpada do stawu zakładowego odnoga jego, zwana Bużek. Sam zakład położony na równinie, z wszech stron zasłonięty lasami.

Ze zakład ten w ostatnich latach podupadł był i tylko sasowscy żydzi w cienistych jego alejach spacerowali, winna była temu właścicielka. Obecnie jednak, gdy jest własnością posła J. Viviena, nie tylko że wrócił do dawnego swego przeznaczenia — lecz w niczem nie ustępuje innym krajowym zakładom kąpielowym. Z uwagi, że to zakład hydropatyczny, przeto łazienki i tusze są z największą wygodą urządzone. Czytelnia, sala balowa, kręgielnia, różne przyrządy gimnastyczne, wyborna restauracja, muzyka zakładowa — oto wszystko, co spotkasz kuracjuszu, jeżeli przyjedziesz do sasowskiego zakładu, co zaś najważniejsze, z wszelką pewnością taniej spędzisz czas swój, aniżeli w którymkolwiek z podobnych zakładów.

Wiadomo, że duszą każdego zakładu leczniczego bywa lekarz. Otóż u nas takim nieocenionym opiekunem kuracyjnym jest ogólnie szanowany dr. Ignacy Mazanek. Aby to nie wyglądało na pustą reklamę, wstrzymuję się od dalszych pochwał zacnego eskulapa, a niech je zastąpią słowa prawdziwej dla niego wdzięczności wszystkich kuracjuszów, całej inteligencji w okolicy, i co bodaj najważniejsze, szczerej wdzięczności ze strony ludu w całem Sasowskiem. J. P.

Obchód Mickiewiczowski.

Lubaczów 25. czerwca. I nasze miasto ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wieszcza nie pozostało na uboczu. Dnia 12. z. m. odbyła się pobudka, salwy, solenne nabożeństwo z kazaniem przez ks. W., następnie przemowa adwokata D. S. do licznie zgromadzonej publiczności, odsłonięcie tablicy i otwarcie ulicy Adama Mickiewicza, rozdanie portretów i książeczek. Wieczorem w nader uroczo udekorowanej sali przy udziale znacznej ilości publiczności wygłosił ks. kanonik K. słowo wstępne, p. M. skreślił życiorys naszego wieszcza, chór męski odśpiewał udatnie kilka utworów, deklamacje, śpiewy i gra na fortepianie naszych uroczych pań przyczyniły się nader do uświetnienia dnia dla nas tak uroczystego. Ze zdziwieniem atoli podnieść musimy, iż dziatwa szkolna w tej uroczystości bardzo mały udział brała.

Rozruchy.

Słowo polskie zamieszcza w sprawie rozruchów sensacyjny telegram. Oto korespondent tego pisma donosi, iż władze w Krakowie natrafić miały na ślady współudziału rosyjskiego w rozruchach ludowych. Wiadomość ta wydaje się nam wielce nieprawdopodobną.

(Korespondencje).

Stary Sącz 1. lipca. Uwięzienia uczestników rabunków w Starym Sączu, odbywają się na podstawie dokonywanych rewizyj domowych. Do najbardziej zniszczonych należą sklepy korzenne: Kannera, Bradstättera, Holendra, Safira, Wagschala i Lampla; sklep bławatny Jakóba Reicha rozebrany zupełnie. U Holendra wyniesiono nawet z piwnicy cały zapas wina, po wyważeniu żelaznych drzwi. Ogółem zrabowano 26 sklepów. Szkoda wynosi, według obliczenia poszkodowanych, około 100.000 zł, a według niezinteresowanych około 60 000 zł. Znaczną część skradzionych przedmiotów odebrano już w czasie rewizji u mieszczan.

Z Kamienicy donoszą do *Kurjera lwowskiego*: „W niedzielę 26. b. m. wieczorem zaczęli się schodzić z gór chłopcy gromadkami bardzo śpiesznie, jedni za drugimi do Kamienicy ze wszystkich stron, mówiąc otwarcie, że idą żydów rabować, bo cesarz tak kazał. Zebrawszy się w rynku, uderzyli na mieszkanie dzierżawcy Lustiga. Około wpół do 9. zapalili dom, rozbili piwnicę i śpichlerz i rozpoczęli straszny bal przy świetle pożaru. Inna grupa napadła na żyda Zehnguta, gdzie był sklep i szynk. Chłopi rozbijali i pili, a baby kradły i unosiły z pośpiechem co się dało. Na głos dzwonów z tuż obok stojącego kościoła, biegli ze wszystkich stron ludzie jedni do rabunku z kijami, wózkami i płachtami, drudzy z ciekawości, inni ratować kościół od pożaru i szkołę, a że ani sikawki, ani konewek nie było, więc zaczęto wynosić kościelne rzeczy na cmentarz, by uchronić przed pożarem. Po bito drugą piwnicę propinatora dzierżawcy, gdzie było kilka beczek wina i to poszło w konewki, naczynia i gardła rabusiów. To trwało przez noc aż do południa 27. b. m. Po południu rzucił ktoś plan, by rabować kółko rolnicze obok umieszczone. Podniecała te umysły chęć dobycia się do piwnicy kółka gdzie parę beczek wina się znajdowało. Kółko zamknięto i czekano katastrofy lada chwila, gdy wtem nadeszło 6 żołnierzy, a za nimi wnet dalszych 16 z porucznikiem. Na widok wojska cała ta masa z pospiechem rozpierzchła się na wszystkie karczmy, tartak i leśniczówkę. Obcych ludzi nie było, tylko z Kamienicy, Szczawny, Zbludny, częścią z Zasadnego, Zalesia. Następnego dnia aresztowano 31, reszta uciekła w góry. Dodam, że dnia 25., tj. w sobotę przeszło przez te wsie i góry dwóch dość porządnie ubranych nieznanych ludzi, którzy widocznie podali termin do rozbojów i rabunków. Wojska 70 piechoty i 50 konnych patroluje dzień i noc. Rzucono się i na dwór pojedynczo, a nawet schwytano jednego pod kościołem z zamiarem podpalenia, do czego się przyznał. (Całe to doniesienie wydaje się nam przesadnem, tembardziej, że dotychczas o tym napadzie niema wcale urzędowej wiadomości. P. R. *Dziennika*).

Z Tuchowa pod Tarnowem donoszą: „Dnia 28. czerwca do domu żydowskiego, którego gospodarz na targu był zajęty, wpadło 20 chłopów. Wszystkie rzeczy i sprzęty potłukli, pierzyny porozdzierali, pierze rozpuścili w powietrze. Zdaje się, że fakt ten byłby się stał początkiem dalszej hecy, gdyby nie komendant posterunku żandarmerji, Witkowski, który natychmiast uwięził 10 uczestników napadu, a za resztą zarządził poszukiwania.

Z Krakowa donoszą: Z nakazu władzy politycznej odbyto w sobotę szereg rewizyj u przywódców i członków stronnictwa socjalno-demokratycznego. Rewizyj dokonano w mieszkaniach pp. Englischa, Kaczanowskiego, Misiołka, Hæckera, Klemensiewicza, Bobrowskiego, dra Zygmunta Marka, Baumfelda, Matejki i Kleinbergera. Nadto Englisch i Kaczanowski poddać się musieli rewizji osobistej. W wielu miejscach zabrały władze listy, broszury, oraz egzemplarze *Robotnika* i innych pism socjalistycznych.

(Telegramy).

Stary Sącz 3 lipca. w nrze 181 *Dziennika Polskiego* jest ustęp „Aresztowanie radnych" zupełnie z prawdą się mijający. Oświadczam, że do dziś żaden radny nie został aresztowany, tylko kilkudziesięciu chałupników-wyrobników i paru biedniejszych mieszczan. *W. Pawlikowski* burmistrz.

Rzeszów 4. lipca. Jutro o godz. 9. rano rozpoczynają się w tutejszym trybunale rozprawy karne przeciw włościanom z powodu rozruchów w Strzyżowie i okolicy, oraz przeciw żydowi, który nie chciał przyjąć koni wojskowych na kwaterę, lecz kazał je odesłać do kościoła.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 5. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (5.): Filomeny †. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

Mianowania. Dyrektorem gazowni miejskiej w Stanisławowie w miejsce p. Teodorowicza, mianowanego dyrektorem gazowni we Lwowie, mianowała rada miasta Stanisławowa p. Antoniego Dziurzyńskiego dotychczasowego adjunkta techniczno-skarbowej kontroli we Lwowie.

Ustępującemu dyrektorwi p. Adamowi Teodorowiczowi uchwaliła rada wyrazić uznanie za jego dotychczasową nadzwyczaj gorliwą, sumienną i wydatną pracę w służbie miejskiej.

Oficjałami pocztowymi mianowani: Kazimierz Prevot we Lwowie, Henryk Goldstein we Lwowie, Wilhelm Jankiewicz we Lwowie, Łazarz Zalkowski w Radowcach.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych X. klasy rangi: Wincentego Łasia z Jasła do Podgórza, Romana Kubasa z Radłowa do Tarnowa i Antoniego Mnicha ze Skawiny do Krakowa; zamianował oficjałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi kancelistów sądowych: Andrzeja Kontniaka w Chrzanowie dla sądu wyższego w Krakowie, Jana Pilczyńskiego w Krakowie, Andrzeja Kordasa w Wadowicach, Franciszka Medweckiego w Nowymtargu, Rudolfa Smidowicza w Krakowie, Aleksandra Dworskiego w Brzesku, wszystkich dla Krakowa; Józefa Kroupę w Dobczycach i Filipa Serafiniuka w Limanowej dla Tarnowa; Jana Łukawskiego i Władysława Krzyżanowskiego dla Rzeszowa; Jana Iwaniszowa w Nowym Sączu i Emila Karola Warchałewskiego w Przeworsku, dla Nowego Sącza; Jana Stolarza w Bieczu i Ignacego Sebastjańskiego w Rozwadowie, dla Jasła; Edwarda Boehnischa i Franciszka Franaszka w Wadowicach, dla Wadowic; Ludomira Łodzińskiego w Rozwadowie, dla Rozwadowa; Józefa Solczaka w Krośnie, dla Krosna; Tomasza Czecha w Mszanie Dolnej; dla Mszany Dolnej; Bolesława Gromadzkiego w Ulanowie, dla Bochni; Ignacego Kubala w Strzyżowie, dla Biecza, Mikołaja Stećkowa w Liszkach, dla Liszek; Ignacego Juljana Watzkę w Mszanie Dolnej, dla Wiśnicza; Czesława Cammrę w Dębicy, dla Skawiny; i Jana Drońskiego w Głogowie dla Radłowa.

Linja telefoniczna Lwów-Kraków przerwana. Z tego powodu depesz telefonicznych dziś nie mamy.

W szkole św. Anny wystawiono onegdaj na widok publiczny prace uczniów szkół ludowych lwowskich z zakresu nauki zręczności, wprowadzonej do szkół lwowskich przed 10 laty na wzór szwedzki. Prace uczniów na wystawie rozłożono według pojedynczych szkół ludowych. Szkoła im Staszica wystawiła wiele rzeczy wyrabianych piłeczką, np. palety, ramki na fotografje, noże do rozcinania papieru itp. Roboty uczniów szkoły im. św. Anny znajdują się na dalszych dwóch stołach. Zwraca tu uwagę wykonaniem swojem kilkanaście wyciskaczy politurowanych. Nadzwyczaj wiele przedmiotów dostarczyła szkoła im. św. Marcina, a mianowicie są tu: stolnice, pokrywki, łopatki itp., na szczególniejszą też wzmiankę zasługują wyroby szkoły im. Konarskiego, tak pod względem trwałości, jakoteż czystości wykonania. Wszystkie przedmioty są po niskiej stosunkowo cenie do sprzedania i dlatego też publiczność zwiedza wystawę bardzo licznie.

Defraudacja. Jedno z pism porannych donosi: Dowiadujemy się, że przed dwoma dniami władze wpadły na trop oszustwa, jakie od dłuższego czasu popełniał jeden z niższych urzędników dyrekcji skarbu we Lwowie, p. U., który za sfałszowanemi asygnatami pobierał z głównej kasy krajowej emerytalną pensję za dawno zmarłego radcę sądowego. Szkoda, zrządzona w ten sposób kasie głównej, wynosi kilka tysięcy zł. Charakterystycznem jest, że na ślad zbrodni natrafiono dopiero wówczas, gdy władza podatkowa chciała wyznaczyć podatek osobisto-dochodowy od emerytury — jak się okazało — nieboszczyka. Sprawcę aresztowano.

Dewastację lasu krzywczyckiego i lesienickiego tuż pod Lwowem pod okiem władz, rozpoczął na wielką skalę nowonabywca Krzywczyc p. Szestak, sprzedawszy las żydom, którzy w pień wszystko wycinają. Warto pójść i popatrzyć na ten obraz zniszczenia Niczem huragan, który szalał w nocy 29 czerwca. Ślad lasu znika a wyrąbują na gwałt. Obecnie wystąpiły na jaw dawne szańce polskie, które las okrywał. Zwraca się uwagę naszych sprężystych władz na ten wandalizm.

Zlot „Sokołów" w Stryju. W niedzielę odbył się w Stryju pierwszy zlot „sokoli" okręgu V (lwowskiego), do którego oprócz Lwowa należą gniazda „sokole" w Sokalu, Kamionce, Żółkwi, Bóbrce, Chodorowie, Rohatynie, Gródku, Rudkach, Stryju i Radziechowie. Z tych 10 gniazd Kamionka, Radziechów i Rudki wcale nie wzięły udziału. Stryj dostarczył do ćwiczeń 36 druhów. Drużynie lwowskiej przewodniczył dr. Dzięśdzielewicz jako prezes V okręgu „sokolego" i miał do pomocy obu naczelników związkowych: Ant. Durskiego i Wład. Janikowskiego, a nadto dość liczny zastęp grona nauczycielskiego. Bardzo licznie jawili się cykliści, przebywając 9 milową drogę ze Lwowa bądź całą na kołach, bądź od Mikołajowa.

Za przyjazdem do Stryja rannym pociągiem przyjął Stryj gości na dworcu dźwiękami marsza „sokolego", odegranego przez miejscową kapelę robotników kolejowych.

„Sokół" stryjski z prezesem swoim Ślósarskim wystąpił ze sztandarem na powitanie sztandaru „Sokoła" lwowskiego, dzierżonego w ręku chorążego Krzyżanowskiego W pochodzie z muzyką odprowadzono oba sztandary na boisko.

Na boisku nastąpiło przywitanie oficjalne ze strony prezesa Slósarkiego, poczem druhowie, mający uczestniczyć w ćwiczeniach rozpoczęli próby, reszta zaś udała się do kościoła na nabożeństwo. W południe obiadowano w krakowskim hotelu i na dworcu kolejowym. Popołudniu, zgromadziły się wszystkie drużyny w Olszynie i przedstawiły się reprezentacji powiatowej i gminnej. Uczynił to mianowicie dr. Dzięśdzielewicz w przemowie do marszałka powiatowego Karola hr. Dzieduszyckiego, który w odpowiedzi podniósł patrjotyczne posłannictwo „Sokoła" i wzniósł okrzyk na cześć jego. Prawie to samo usłyszano także z ust delegata rady miejskiej profesora gimnazjalnego p. Halagardy. W uroczystym pochodzie przez miasto wśród szpalerów ludności pomaszerowano na boisko.

Z uderzeniem godz. pół do 6 wieczorem rozpoczęły się tam ćwiczenia. Niestety, trybuny dość szczupłe, nie zapełniły się całkowicie publicznością. Do ćwiczeń wolnych stanęło na boisku 160 druhów. Ćwiczenia te poszły wybornie. Podobnież wypadły ćwiczenia na przyrządach i inne. W skoku w górę odniósł prym druh Aleksander Szczerban ze Lwowa (przesadzając przeszkodę na 1 70 metra wysokości). W skoku na odległość metrów 5·30 celującym okazał się Zygmunt Szczerbowski ze Lwowa. Ciężar 1 centnarowy dźwignął bez spoczynku 22 razy Alfred Hamburger ze Lwowa. W stawianiu piramid trójkami wzięło udział 60 druhów ze Lwowa z szykiem i zręcznością, która wywoływała co chwila huczne oklaski. W wyścigach pieszych do mety na przestrzeni 100 metrów odznaczyli się: Eugenjusz Czaprański ze Lwowa, Józef Kucyłowski ze Lwowa i Aleksander Lewicki ze Stryja. Lecz ostatecznie w wyścigu tych trzech prymorów odniósł zwycięstwo stanowcze Kucyłowski, akademik ze Lwowa.

Doskonale spisali się potem cykliści, urządzając rodzaj turnieju, albo wspaniałego kadryla Popisywało się ich 20 według programu, ułożonego przez druha Walleka, a wzorowo wykonanego pod przewodem druhów Edw. Kukawskiego ze Lwowa i Edw. Meisnera zr Stryja.

Już prawie o zmierzchu zakończono produkcje ćwiczeniami z maczugami, w których urządzaniu mistrzem jest druh Cenar ze Lwowa. Z Krakowa był obecny p. Rowiński, redaktor *Przeglądu gimnastycznego.* Pogoda sprzyjała przez cały dzień.

Koleżeński zjazd. Byli uczniowie gimnazjum przemyskiego, którzy złożyli egzamin maturyczny w roku 1888, urządzają zjazd koleżeński w Przemyślu dnia 7. lpca r. b.

Wybór uzupełnicjący jednego członka rady powiatowej w Rohatynie z grupy gmin miejskich, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 10. sierpnia r. b.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zapraszam wyborców moich na sejm krajowy i do rady państwa, aby raczyli przybyć w piątek 8 bm. o godz. 3 po południu do sali rady powiatowej w Stanisławowie celem wysłuchania sprawozdania poselskiego. *Wojciech Dzieduszycki.*

Wybory do rady powiatowej w Stanisławowie rozpoczęły się dnia 1. lipca r. b. Dnia tego wybierały mniejsze posiadłości; z dwóch list polskiej i ruskiej, utrzymała się pierwsza, za którą na 100 wyborców głosowało 81. Wybrani zostali: 1. Łazarz Winniczuk, 2. Oleksa Kohutiak, 3. Iwan Gelemej, 4. Stefan Benko, 5 Iwan Mychniuk, 6. Dmytro Obelnicki, 7. Józef Huryk, 8. Iwan Świtny i 9. Michał Ciuciak.

Żakostwo. Z Przemyśla donoszą nam o nieprawdopodobnym wypadku, w którym człowiek dorosły i jak się wolno domyślać, inteligentny — postąpił sobie jak żak. Niejaki p. K......er, zarządca magazynów tytoniowych, ubrał się w mundur i spotkawszy na ulicy Franciszkańskiej koncepistę policji (urzędnika o jedną rangę niższego), który przeszedł, nie oddawszy mu ukłonu, zatrzymał go wśród tłumu przechodniów, zażądał wyjawienia nazwiska i oświadczył, że pociągnie go do odpowiedzialności za nieuszanowanie przepisu. Ów przepis, postanawiający, że urzędnik niższej rangi powinien salutować urzędnika wyższej rangi, skoro obaj są w mundurze, istnieje tylko na papierze, bo żaden rozumny członek stanu urzędniczego nie uważa za potrzebne wprowadzać po za biurem kapralskiego rygoru wśród ludzi, stojących na równym poziomie towarzyskim. Czy p. zarządca magazynów tytoniowych nie wstydzi się swego żakowskiego postępku?

W Szczawnicy do 25 czerwca br. bawiło 364 rodzin a 614 osób.

Gazownia miejska w Kołomyi. Rada m. Kołomyi na ostatniem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie przystąpić do budowy gazowni miejskiej i zaciągnąć na ten cel pożyczkę w kwocie 100.000 zł. w kołomyjskiej kasie oszczędności.

Sympatyczne przyjęcie, jakiego u nas doznał teatr krakowski, drażni pewną część „opinji publicznej" miasta Krakowa i to tak dalece, że znalazło to nawet wyraz w długim artykule, którego autor z przerażającym dowcipem druzgocze wszystko, co o p. Pawlikowskim napisali tutejsi sprawozdawcy teatralni. Wszystko jest nieprawdą od „a" aż do „zet." Sheridan, Szekspir, Ibsen, Fredro, są to „japońskie frykasy", na których się Kraków „wygłodził." Miły Boże — a my słuchaliśmy ich z taką rozkoszą. Jesteśmy oczywiście zacofani, a p. Pawlikowski jest zdecydowanie najgorszym dyrektorem, jakiego oglądała ziemia galicyjska — to jasne. Trzeba mieć odwagę przyznać się do popełnionego błędu. Czynimy to i bardzo, bardzo przepraszamy za to, że się nam teatr krakowski podobał.

Djamentowy jubileusz kapłaństwa obchodzi d. 6. bm. ks. Jan Łękawski, proboszcz gr. kat w Podłużu pod Stanisławowem, gdzie od roku 1848 nieprzerwanie oddany służbie bożej i pracy około ludu, który go otacza miłością i zaufaniem.

Kto prowokuje? Z Sieniawy donoszą nam:

1. Podczas budowy kolumny Mickiewiczowskiej zbiegło się w sobotę koło kolumny wiele żydów. Chrześcjańskie dziecko trąciło przez nieostrożność 17-letniego syna rzeźnika, a ten chcąc się popisać przed towarzyszami, chwycił wątłego chłopca za gardło — i już nie wiele brakowało, by dziecko udusił. Dzieje się to u nas bezkarnie.

2. Przyszła do urzędu gminnego skarżyć się z płaczem stara, wynędzniała kobieta, że żyd ją bije i potrąca za to, iż żąda wydania reszty pieniędzy z korony.

3. Wpadł raz syn rzeźnika tutejszego do domu nauczyciela podczas jego nieobecności i w brutalny sposób zagroził, że zabije na gościńcu nauczyciela, gdy się odważy jeszcze raz ukarać w szkole jego brata.

4. W bezczelny sposób obsiadł mnie jako żołnierza kupiec z Jarosławia M. za to, że mu ołówkiem na papierze wykazałem, jak mnie chciał oszukać na paru decimetrach płótna.

5. Opłakiwała u nas często służąca z Gelarowy stratę ojcowizny w wartości 1500 zł., którą ojcu jej zabrał żyd za 50 zł., pożyczonych przed 10 laty.

W *Czasie* czytamy: W sobotę przed południem przyszło do znacznego zbiegowiska przy ulicy Dietlowskiej z następującej przyczyny: Około budującego się tam domu przechodził pod rusztowaniem żyd Salomon Bandet, mogący liczyć około sześćdziesiąt lat, przybrany w atlasowy chałat. Robotnice, niosące w szafliku na drążku wapno do budowy, przestrzegały Bandeta, żeby się z drogi usunął, a to dla tego, ażeby go wapnem nie powalać. Na to odpowiedział Bandet, że mu się niepodoba usunąć. Z powodu nieusunięcia się Bandeta, robotnice przeszły koło niego ostrożnie, mimo to chałat dotknął się szaflika i powalał się cokolwiek. Na to wpadł Bandet w gniew, uderzył robotnicę Annę Kasprzycką cztery razy w głowę raz w twarz, tak, że puściła się jej krew z nosa. Wtedy robotnica zaczerpnęła rękoma wapna z szaflika i obryzgała niem chałat Bandeta. Bandet zażądał odprowadzenia robotnicy na inspekcję policyjną. Tu ona jak i świadkowie zeznali szczegóły zajścia, tak, jak podajemy powyżej".

Ze względu na prokuratorję państwa i możliwą konfiskatę podajemy opis tego zajścia bez wszelkich uwag. Widać tylko z tego kto prowokuje: kto jest właściwym inicjatorem rozruchów w Galicji.

Służba u żydów. Z Kęt otrzymał *Ruch Katolicki* następujący list: „Z płaczem i skargą przyszła do jednego księdza w Kętach służąca Agnieszka Adamus, że zgodziła się do służby u żyda Eichnera „do św. Jana", tj. na pół roku. Tymczasem żyd, a raczej jego żona, nie chce jej wydać książki służbowej ani ubrania. Nieszczęśliwe dziewczę udało się z prośbą do magistratu, a tam nakazano jej wrócić do służby żydowskiej. Ponieważ niema tu żadnej władzy, aby żyda upomnieć, proszę redakcję o podniesienie takiego postępowania żydowskiego, aby się później nie dziwiono, gdy lud w rozpaczy broni się od tych, którzy go uciskają. Wszystko jest naprężone, wystarczy mała iskra, aby tu powstał wielki i groźny pożar. Może w górze wezmą w obronę to dziewczę biedne i załatwią sprawę".

W stanisławowskim *Związku chrześcjańskim* czytamy: Opowiadają nam następujący fakt, który rzuca wyborne światło na obecne rozruchy antiżydowskie. Fakt to bardzo znamienny, a świadczący dobitnie, że źródło tych rozruchów nie spoczywa w żadnej agitacji ani w rasowej nienawiści, lecz tylko jedynie w postępowaniu żydów, którzy tu, czy na zachodzie są tacy sami bezczelni, aroganccy i wrogo usposobieni do wszystkiego, co nieżydowskie. — Rzecz się tak miała: W sobotę na targu obok sądu, przystąpiło trzech żydków do włościanki sprzedającej poziomki i jeden z nich zapytując o cenę garnka jagód, nogą go potrącił, rzekomo wskazując, przyczem poziomki wysypały się w proch. Włościanka widząc swą szkodę, upominała się o zapłatę, lecz żyd łżąc ją, poczęstował silnie kułakiem. Na krzyk włościanki zbiegli się opodal stojący świadkowie zajścia, chrześcjanie, i spowodowali aresztowanie ekscedenta. Cóż się jednak stało? Oto stróż pokoju i ładu, rozpatrzywszy sprawę, wydał iście Salomonowski wyrok, bo rozkazał owemu żydowi zapłacić tytułem odszkodowania za poziomki 1 ct. wyraźnie jednego centa i puścił go wolno. Uwolniony żyd, z właściwą swemu plemieniowi bezczelnością, począł drwić z towarzyszami ze świadków, którzy ujęli się za kobietą, wołając: „a be! a be!" Rzecz naturalna, dlaczego nieodrodny synek swego szczepu nie miał pozwolić sobie na taką siurpryzę i kpić z gojów, gdy za łżenie, wysypanie poziomek i wykułakowanie baby, kazano mu zapłacić tylko jednego centa. Lecz nie dość na tem, bo gdy obok stojący również mielnik oburzył się na żydów, ci zwoławszy w mig hurmę innych opadli go i tylko ucieczce zawdzięczył, że nie padł ofiarą żydowskich razów. A więc kto prowokuje? kto wywołuje rozruchy? kto swą butą i arogancją, wyzyskiem i swawolą do nich ludność prowadzi, jeśli nie żydzi sami

Brutalność. *Kurjer stanisławowski* donosi o karygodnym akcie brutalności, który popełnił żyd mający grunta nad młynówką w Krechowcach. Zabrał on suknie kąpiącej się żonie jednego z urzędników kolejowych, która nie wiedząc o żadnym zakazie, rozebrała się na brzegu będącym żyda tego własnością. Brutal ów zachowywał się wobec kobiety tłómaczącej mu swą nieświadomość z całą bezwzględnością i bezczelnością, za którą surowo bez wątpienia przez sąd ukaranym zostanie.

Samobójstwo i podwójne morderstwo. Czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej*: „Przed tygodniem znikł z Kołomyi rusznikarz przy tutejszej obronie krajowej, wachmistrz Gustaw Nitsche. Dopiero w czwartek dowiedziano się w mieście, że przybył on do Kluczowa, zastrzelił gospodarza, postrzelił tegoż żonę, a trzecim wystrzałem z rewolweru sam sobie śmierć zadał. Postrzelona kobieta ledwie z życiem uciekła ze stodoły, w której rozegrała się ta okropna scena. Od strzałów bowiem zajęła się słoma na dachu i kiedy zaalarmowani ogniem sąsiedzi przybyli na ratunek, zastali ranioną babę, a w płonącej stodole dwa trupy, z których jeden był całkiem zwęglony. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska.

Huragan, który tyle szkód wyrządził we Lwowie i w innych stronach kraju, nawiedził i okolicę Podwołoczysk. Najmniej stosunkowo szkody wyrządził w Podwołoczyskach, za to we wsiach: Kamionki, Bogdanówka, Chmieliska, Dobromiska, wszystko wygląda jak po przejściu Hunów. W Chmieliskach grad wybił do szczętu zboże; w Dobromisce piorun zabił dwoje ludzi w chacie, do której wpadł kominem.

Głuchy aktor. Fenomenalny aktor, pozbawiony od 3 lat zupełnie słuchu, znajduje się w składzie tutejszego żydowskiego teatru. Nazywa się Rosenberg. Na scenie nie można wcale poznać nawet śladów kalectwa. Gra i śpiewa tak samo, jak wszyscy inni, jest zawsze w zupełnej zgodzie z otoczeniem i orkiestrą. Na nazwę fenomenalnego aktora zasługuje jeszcze i z tego powodu, że obywa się kompletnie bez pomocy... budki suflerskiej. Sufler daje mu tylko na migi znak, kiedy ma mówić — zresztą Rosenberg orjentuje się wedle ruchu ust swoich partnerów.

Katastrofa kolejowa pod Turką. Wczoraj przed trybunałem zwykłym w Kołomyi rozpoczęła się rozprawa przeciwko trzem funkcjonarjuszom kolejowym: Kazimierzowi Welińskiemu, urzędnikowi ruchu kolei państwowych, Majerowi Wernerowi, banmistrzowi i Niceforowi Babijowi, oskarżonym o to, iż przez zaniedbanie obowiązków ciężących na nich, stali się przyczyną znanej katastrofy kolejowej pod Turką w czerwcu z. r., podczas której zginęło 9 osób. Trybunałowi przewodniczy radca Morawski, oskarża zastępca prokuratora p. Kozaczek, broni adwokat Haczewski.

Prokuratorja państwa zarzuca mianowicie osk. Welińskiemu, że w nocy na 27 czerwca r. 1897 jako urzędnik ruchu na stacji kolejowej w Kołomyi służbę pełniący, mimo nadzwyczajnej burzy wówczas szalejącej i ulewy, zaniechał powstrzymać ekspedycję pociągu osobowego nr. 314, idącego w kierunku do Lwowa, względnie zarządzić poprzód t. zw. jazdę rekognoscyjną, albo też rewizję szlaku przez banmistrza. Dalej oskarża prokuratorja Nicefora Babijowa, że jako zastępujący chorego budnika Balewicza, zaniedbał zwrócić uwagę na most kolejowy jego pieczy oddany i że nie ostrzegł maszynisty nadchodzącego pociągu przed grożącem niebezpieczeństwem, wreszcie oskarża Majera Wernera, że tenże, jako banmistrz odnośnego szlaku, przeznaczywszy w miejsce chorego Balewicza, zwykłego robotnika kolejowego Nicefora Babijowa, zupełnie z instrukcją nieobeznanego, zaniedbał zastąpić go inną, ukwalifikowaną osobą, jakoteż nie przedsięwziął w tym czasie obowiązującej rewizji szlaku, jakkolwiek łatwo mógł przewidzieć, że zaniedbanie tych powinności mogło sprowadzić niebezpieczne skutki dla osób pociągiem najbliższym jadących.

Akt oskarżenia utrzymuje więc, że skutkiem zaniedbania obowiązków przez tych trzech oskarżonych nastąpiła pośrednio dnia 27. czerwca 1897 r. owa straszna katastrofa.

Do rozprawy powołano 51 świadków, oraz 28 osób poszkodowanych podczas owej katastrofy.

Rozprawa potrwa 5—6 dni.

Z prasy rosyjskiej. „Polacy święcili 26. czerwca r. b. — pisze *Nowoje Wremja* — dzień setnej rocznicy urodzin swego największego poety. Adamowi Mickiewiczowi, jak wiadomo, pozwolono postawić pomnik w Warszawie, który będzie zarazem i pomnikiem rosyjskiej tolerancji i szlachetnego zapomnienia tych kart w *Dziadach*, *Konradzie Wallenrodzie* itd., któremi tak było obrażonem uczucie rosyjskie. Umiawszy tutaj stanąć wyżej, my, Rosjanie, możemy naturalnie z zupełną sympatją odnieść się i do obecnego święcenia przez Polaków pamięci ich poety, bezsprzecznie jedynego z poetów słowiańskich, który tak zbliża się do słońca poezji rosyjskiej — Puszkina. I nam przyjemnie jest przypomnieć sobie cudne wiersze naszego poety o poecie polskim:

„On między nami żył,
Wśród szczepu dlań obcego; złości
W duszy swej do nas nie żywił on; my
Kochaliśmy go. Spokojny a życzliwy
Odwiedzał on zebrania nasze. Z nim
Dzielili się my czystemi marzeniami
I pieśniami (natchniony on był z góry,
I z wysokości patrzył na życie). Nierzadko
On mówił o czasach przyszłych,
Kiedy narody, zapomniawszy waśni,
Złączą się w wielką rodzinę".

Jak widzimy, ton, w jakim przemawia dziennik petersburski, jest bardzo spokojny, a na pozór nawet życzliwy.

Jenerał Komarow zaczyna się tłuc po prasie rosyjskiej jak istny Marek po piekle. Jedna część gazet występuje w obronie redaktora *Swieta*, druga przeciw niemu. Do pierwszej należą takie gazety jak: *Nowoje Wremia* i *Birżewyja Wiedomosti*, do drugiej takie jak: *Syn Otieczestwa* i *S Pietierburgskija Wiedomosti.*

Syn Otieczestwa przedrukował głosy prasy niemieckiej i pyta się: „Kto upoważnił p. Komarowa być przedstawicielem narodu rosyjskiego i prasy rosyjskiej?" i otrzymuje natychmiast od *Now. Wr.* odpowiedź, że „takie pytanie jest naiwnością. Redaktor *Swieta* był w Pradze jako reprezentant swojej gazety, do czego miał zupełne prawo". — *Birżewyja Wiedomosti* dają odprawę tym pismom, które zdają się cieszyć z napaści i piszą: „Co mówił przed rokiem Welker na zjeździe pangermańskim w Dreźnie? Nie wrzeszczał on w podżegających wyrażeniach, że slawizm zalewa niemieczczyznę, przerzuca się za góry czeskie, podmywa bramy Berlina, grozi ruiną kulturze niemieckiej — i dlatego Niemcy obu średnio-europejskich mocarstw powinni połączyć się w walce z Słowiańszczyzną? Wojownicza mowa Welkera była zresztą „kwiatkiem" w porównaniu z „jagódką", jaką obdarzyła Słowian wiedeńska *Neue freie Presse*, drukując, bez komentarzy redakcyjnych, lecz przeciwnie z panegirycznym wstępem, wojenną proklamacją Mommsena, w której Niemców austrjackich wzywano do uzbrojenia się w dębowe koły i rozwalania nimi czeskich łbów. Co pisano i mówiono w Niemczech o Słowiańszczyźnie w rozkwicie ery bismarkowskiej? Gdzie usłyszano wpierw słowa: „przyszła wojna" — w Berlinie

z ust Germanina, czy w Pradze z ust Słowianina? Kto wpierw wymówił te słowa, czy odstawny pułkownik słowiański, czy niemiecki feldmarszałek w służbie? Jaka literatura wojenna napełniła się traktatami o najszybszym i najlepszym sposobie pogromu Rosji i oderwania od niej prawie trzeciej części jej europejskich posiadłości? Gdzie wydawano i rozpowszechniano nawet w początkowych szkołach ludowych mapy geograficzne, wyobrażające *das deutsche Vaterland* z włączeniem w jego skład prawie całej Słowiańszczyzny zachodniej? Wojowniczy germanizatorski centralizm. większości Niemców austrjackich czyż nie znajdował zawsze w zakordonowych Niemcach sympatji i poparcia, a „ulg" dla Słowian ze strony rządu wiedeńskiego, czyż nie potępiano nawet z pruskiej ławy ministerjalnej?"

Wielka kradzież. Z Tyśmienicy donoszą, iż niejaki Izaak Rotter trzydzieści pięć lat liczący, szczupłego wyglądu na twarzy, dawniej podoficer 58. pułku piechoty, obecnie oficjalista prywatny, popełnił kradzież na szkodę tamże zamieszkałej Reisli Thenenowej w wysokości około 30.000 zł. i uciekł w kierunku do Czerniowiec. Tenże Rotter skradł gotówką 4200 zł., klejnotów wartości około 15 000 zł. i papiery wartościowe za 10.800 zł.

15 miljonów lirów wydał — wedle obliczeń rzymskiego *Fanfulli* — rząd włoski na stłumienie rewolucji głodowej w maju br. na całym apenińskim półwyspie. Gdyby te 15 miljonów wydano przedtem na jakieś roboty publiczne, to zapewne byłoby i do tych rozruchów nie przyszło. Tak to się mści na narodach niedołęstwo i krótkowidztwo ich rządów i parlamentów.

Stan zdrowia księdza kardynała Sembratowicza jest ciągle bardzo zły. W przeszłym tygodniu schodził ksiądz kardynał sam dwa razu do ogrodu pałacowego, od kilku dni jednak ordynujący lekarze polecili dla szanowania sił pacjenta znosić go na kilka godzin do parku.

Związek galicyjskich kupców trzody chlewnej. Pod tą nazwą zawiązało się onegdaj we Lwowie towarzystwo, którego zadaniem będzie uregulować handel nierogacizną galicyjską przez udzielanie taniego kredytu swoim członkom i udzielanie im informacji w sprawach, tyczących się eksportu trzody chlewnej. W skład dyrekcji nowego towarzystwa weszli pp. Tokarski i Gelman, w skład zaś rady nadzorczej hr. Mieczysław Borkowski, Antoni Powroźnik, dr. Franciszek Jasiński, Józef Makusz, Edward Marynowski, Zdzisław Obertyński, Mieczysław Onyszkiewicz, Ignacy Pizuński, Karol Przybylski, Józef Sytnik, Grzegorz Tatarniuk i Ludwik Tymoftjewicz.

Na strzelnicy miejskiej odbyło się onegdaj po południu popisowe strzelanie o premje, ofiarowane przez p. Hausera. Do popisu stanęło dwunastu członków towarzystwa strzeleckiego. Pierwszą nagrodę otrzymał p. A. Kamienobrodzki, drugą p. A. Bieniecki, trzecią p. P. Glanz.

Szpitalik św. Zofji. Stowarzyszenie ochrony biednych dzieci odbyło onegdaj pod przewodnictwem księżnej Karoliny Ponińskiej walne zgromadzenie za rok 1896 i 1897 w jednej z sal galicyjskiej kasy oszczędności, udzielonej uprzejmie przez dyrektora Zimę. Z sprawozdania dowiadujemy się, że wydatki w roku 1896 wynosiły 20.336 zł. 99 ct., a dochód 17.659 zł. 81 ct. Księgi kasowe wykazują w r. 1897 dochodu 17.676 zł., a rozchodu 18 598 zł. 73 ct. W obu razach pokryto deficyty z kapitałów towarzystwa. a to dzięki ofiarności jego członków, których niestety nie jest tak dużo, jak powinnoby być w stowarzyszeniu o tak pięknym humanitarnym celu. Po przyjęciu sprawozdania, udzielono wydziałowi absolutorjum, a ponadto uchwalono powiększenie szpitala przez wybudowanie pawilonu przynajmniej na trzydzieści łóżek.

Z politechniki. Mieczysław Teodorowicz, rodem z Podwysoki, złożył na wydziale architektektury drugi egzamin państwowy.

Zaćmienie księżyca. Onegdaj między godziną $10^1/_2$ a 1. widziane było we Lwowie częściowe zaćmienie księżyca. Tarcza księżycowa składała się z trzech warstw kolorystycznych. Po jednej stronie widniał białosrebrny sierp, któremu z drugiej strony odpowiadał sierp barwy ciemno-rudej, środek zaś wyglądał tak, jakby był zasłonięty bardzo gęstą czarną krepą. Zjawisko było oryginalne i obudziło powszechne zainteresowanie. Niektórzy astronomowie sądzili, że jestto... balon, unoszący się nad placem wystawy, gdzie właśnie odbywał się festyn korpusów wakacyjnych. Szkoda, że komitet nie zużytkował do celów reklamy tego zaćmienia. Byłaby raz przecież „niespodzianka festynowa" — bez blagi.

„Skała". Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie. Ze sprawozdania z działalności wydziału dowiadujemy się, że tow. przystąpi już w marcu 1899 do budowy domu na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót, na który to cel oprócz posiadania placu, zgromadzono kapitał 11.000 zł. Dom stanie przy ul. Mickiewicza naprzeciw ogrodu miejskiego od frontu i będzie miał podwójny cel: jako schronisko dla inwalidów pracy i ich pozostałych rodzin, oraz jako źródło dochodów czynszowych, które także będą obrócone na ich korzyść. Jedną z najbliższych działalności „Skały" będzie akcja, mająca na celu skonsolidowanie wszystkich lwowskich stowarzyszeń o pokrewnym charakterze. W „Skale" odbyło się w roku zeszłym kilkanaście popularnych odczytów z dziedziny literatury, historji, nauk przyrodniczych itd. Odczytów takich było 40. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyborów. Dotychczasowego prezesa ks. kanonika Odelgiewicza zamianowało walne zgromadzenie dożywotnim honorowym prezesem. Rzeczywistym prezesem na rok bieżący wybrano ks. kanonika Stopczyńskiego, zastępcą zaś p. Getritza. Dyrektorem został jak dotychczas p. Szeremeta. Prócz tego zamianowano kilkunastu członków honorowych.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Brzeżanach odbył się pod przewodnictwem radcy rządowego p. Stanisława Piątkiewicza. Do egzaminu przystąpiło 30 uczniów publicznych i jeden eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baczyński Włodzimierz (z odznaczeniem), Błaszkiewicz Roman, Chomyk Artemi, Dolżycki Karol, Duralski Franciszek, Ettinger *recte* Schrenzel Maks, Goldberg Jakób, Grubski Jan, Grzegorczyk Józef, Kopystiański Roman, Kowalski Eugenjusz, Kawenicki Jakób (z odznaczeniem), Krzyżanowski Eustachy, Maiblum Salomon, Maślak Stefan, Neumann *recte* Milch Wolf, Rojecki Włodzimierz, Schneider Michał, Steuden Jan, Stotańczyk Stefan, Thürhaus Ludwik, Vrabetz Tytus, Waniek Ludwik, Wąsowicz Dunin Władysław, Zauderer Jan, Manioski Bazyli (eksternista). Czterem abiturjentom pozwolono składać po ferjach egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, jednego reprobowano na rok.

Oba festyny onegdajsze przyniosły swoim uczestnikom dużo uciechy. Już o godzinie trzeciej popołudniu wystrzały moździerzowe... nie — to przypomina zanadto obchody Mickiewiczowskie, więc zostawmy moździerze w spokoju, a zapiszmy ku wiecznej pamięci, że najpiękniejszym punktem programu obu zabaw była wspaniała pogoda. Była to istotnie „niespodzianka", wiadomo bowiem, że we Lwowie festyny ściągają deszcz. Na Wysokim Zamku odbył się festyn pod protektoratem pani Adamowej Sapieżyny na dochód uczestników powstania 1863, na placu wystawy festyn pod protektoratem pani Zofji Siemieńskiej-Lewickiej na dochód korpusów wakacyjnych. Tu i tam było mnóstwo publiczności. Bawiono się świetnie. Na Zamku grała orkiestra 30 pułku i „Harmonja", a grota czarodziejska, kryjąca w swojem łonie urocze (naturalnie) wróżki, była w oblężeniu. Na wystawie „koło szczęścia" zostało zamienione na „wędkę szczęścia". Nowość. Ale loterja fantowa była też. Związek rodzicielski, który ten festyn urządził, zaprezentował całe pułki gimnastykującej się dziatwy. Był to rodzaj popisu i powiódł się wybornie. Chór młodzieży i cztery orkiestry uartystyczniły wieczór.

Lanie i to lanie w całem tego słowa znaczeniu urządzili sobie polewacze magistraccy na ul. Zyblikiewicza wczoraj popołudniu w czasie wyścigów. Na ulicy stały formalne kałuże i te były też powodem. że jasne suknie wielu pań wyglądały jak... materja z kropkami. Przyczyną tego były ekwipaże wyścigowców, dążących na tor Cetnera, które „na łeb na szyję" musiały pędzić po to, aby ich pasażerowie mogli jeszcze w sam czas spłukać się na totalizatorze. Mimo to nie usprawiedliwia to bynajmniej polewaczy magistrackich, którzy, widocznie, chcąc zachować równowagę, to co zaoszczędzą na jednej ulicy — nie polewając jej wcale — to wylewają za to na drugiej. W ten sposób według nich wilk syty i koza cała — ale czyby wypadkiem tej „sytości" i tej „całości" nie można zaradzić w ten sposób, aby polewaczy magistrackich zmusić do utrzymania p r a w d z i w e j i i s t o t n e j równowagi?

Mała grajzlernia mogła być otwartą onegdaj na inspekcji policyjnej, tyle zniesiono tam skonfiskowanych rozmaitych rzeczy, począwszy od cukru, konfitur, kawioru i soli, a skończywszy na chustkach i dywanikach. Wczystkie te rzeczy przedstawiały wartość po nad 150 zł. i zostały skonfiskowane u Elżbiety Błażkowej praczki, mieszkającej przy ulicy Karola Ludwika pod l. 19. Do niej dostały się one za pomocą zastępczyni sklepu S. Frieda (Rynek 10) niejakiej Rozi Selig. Dowcipna ta panienka korzystając każdego ranka z nieobecności swego pryncypała, sprowadzała do sklepu Błażkową i wydawała jej wyżej wspomniane rzeczy. Onegdaj dopiero zwrócono na to uwagę Frieda, który niezwłocznie udał się na policję. Wysłany ajent Lieblich, wykrył zaraz całą sprawkę Rózi i winnych na inspekcję przystawił.

* **Popis publiczny** chłopców i dziewcząt w zakładzie dla ciemnych, przy ul. Łyczakowskiej l. 37, odbędzie się we wtorek 12. bm. o godz. 10. rano.

* **Sprawozdanie** z popisu uczenic szkoły muzycznej p. Kościeleckiej uzupełnić należy szczegółem, iż biorący udział w tym popisie pp. Abrysowski, Marmorowich, Osada, Hingler i Szyjkowski są uczniami p. Maksymiljana Markusa.

* **W bursie nauczycielskiej** w Tarnopolu będzie na r. szk. 1898/9 opróżnionych 60 miejsc. Podania wnosić de zarządu bursy na ręce dr. Maurycego Maciszewskiego, dyrektora gimnazjum w Tarnopolu do 18. lipca br.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Z a m i a s t w i e ń c a na trumnę ś. p. Brunona T e p y, artyści teatru lwowskiego nadesłali z Krynicy 10 zł. na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie.

Zmarli:

Jan K a l i c i ń s k i, żołnierz polski z roku 1863, przeżywszy 81 lat, zmarł 27 z. m. w Stanisławowie.

W Carskiem Siole Eugenjusz Michajłowicz F e o k t i s t o w, w wieku lat 69. Zmarły był naczelnikiem petersburskiego departamentu prasy od roku 1883 do 1896.

Notatki literackie i artystyczne.

Nowe książki. Nakładem towarzystwa pedagogicznego opuściły prasę drukarską w czerwcu dwie książeczki pod tytułem: 1. Z historji odkryć i wynalazków: I. Pismo, II. Papier, III. Druk — na podstawie Romualda Starkla „Gawęd dziadunia", opracował i znacznie rozszerzył Walenty Skiba. 2. Opowiadania i obrazki z technologji żelaza i innych kruszców z 88 rysunkami w tekście, napisał Kazimierz Bruchnalski, profesor państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Obie książeczki wyszły w ozdobnej szacie jako Bibljoteka dla młodzieży ser. II. po nader przystępnej cenie, mianowicie pierwsza kosztuje 50 ct., druga 1 zł., druga 1 zł. i obie nadają się na nagrody pilności przy nadchodzących uroczystościach z powodu zakończenia roku szkolnego.

Nr. 18 „Wiadomości artystycznych" — (redaktor prof. M. Sołtys — opuścił prasę i zawiera: Wiedeńska opera nadworna przez dr. Grudera. — Z pedagogji muzycznej. — Popisy muzyczne. — Korespondencje: Z Warszawy. — Kronika.

Wyścigi.

(Czwarty dzień).

Lwów 3. lipca.

Dobiegliśmy do mety. Czwarty i ostatni dzień tegorocznego „zielonego karnawału" odbył się *programmässig*, tak samo, jak wszystkie poprzednie. Wszystko poszło szczęśliwie — wypadków na torze nie było żadnych. Część dekoracyjna wypadła wspaniale. Dzięki niedzieli publiczność zapełniła szczelnie trybuny, skąd damy melancholijnem spojrzeniem ścigały kolorowych jeźdźców, a mężczyźni namiętno-sportowem spojrzeniem — konie. Nastrój był bardzo wyścigowy. Totalizator pozwalał pozować przez parę godzin poczciwcom, którzy czują się na samym szczycie marzeń, gdy mogą udawać paniczów. Są to paradne egzemplarze. Zjawiają się przed trybunami w długich, do kostek sięgających narzutkach, żółtych lub zielonych trzewikach (ta ostatnia barwa jest symboliczna), wysokich kołnierzykach i z olbrzymią lornetką, zawieszoną na rzemieniu, opasującym wdzięczną linją plecy. Jestto nasza młodzież tombakowa, ta sama, która pozwala się widzieć od godziny 7. do 10. na pierwszym balkonie w teatrze, a od godziny 10. do 1. w nocy u Klingsberga.

Ona też najwięcej zadowolenia moralnego dostarczyła człowiekowi, zagnanemu na wyścigi w misji ściśle urzędowej, tj. dla wynotowania i przekazania potomnym, które znakomitości końskie biegają dobrze, mniej dobrze lub źle. Część sportowa międzypowiatowych wyścigów tegorocznych zaznaczyła się niepowodzeniem koni p. Szindlera, które dotąd posiadały śliczną reputację, a niespodziewanem i bardzo wielkiem powodzeniem koni p. Feliksa Korytowskiego. W tej kwestji zresztą decydujące zdanie wypowie p. „Nieznany", przed którego powagą sportową niżej niepodpisany w pokorze uchyla czoła. Rezultat biegów dzisiejszych, które odbyły się przy wspaniałej pogodzie, jest następujący:

I. Nagroda Jokey-Clubu. Meta 2000 metrów. „Cham" ze stada chorzelowskiego wziął 1000 koron, „Gretchen" p. Szindlera 350 „Risico II" Oskara Potockiego 150. Silnie obstawiona była „Gretchen", lecz zawiodła. Totalizator 5 : 29.

II. Bieg klaczy. *Sweepstakes*. Meta 1.600. Pierwsza była u mety „Peccadile" Feliksa Korytowskiego, druga por. Pletzgera „Golden Residue", trzecia Ostoi Ostaszewskiego „I can not", która stosownie do swojej nazwy „nie mogła" stanąć na celu. Totalizator 5 : 8.

III. Bieg lwowski z przeszkodami. Nagroda tow. wyścigowego 4000 koron, z czego 2.500 zwycięzcy, 750 drugiemu, 500 trzeciemu, 250 czwartemu koniowi. Do mety przybyły po kolei: „Licho" Ostaszewskiego, „Nonsens" Pieńczykowskiego, „Pani" Baworowskiego i „Świtezianka" Stadlera.

IV. Bieg sprzedaży. Nagroda tow. wyścigowego 1000 koron, z czego 750 zwycięzcy, 250 drugiemu koniowi. Meta 2000. Pierwsza przyszła Fibicha „Nemo", druga Baworowskiego „Kreska". Totalizator 5 : 14.

V. Bieg pocieszenia z płotami. *Sweepstakes*. Meta 2 400. Zwyciężyła „Fair Lady" Feliksa Korytowskiego, prowadząc za sobą „Presque pur sang" Krzysztofowicza.

VI. Bieg pocieszenia płaski. *Sweepstakes*. Meta 1.200. Pierwsza stanęła u mety „Hanele" Fibicha, drugi Feliksa Korytowskiego „Skrzetuski".

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Narodni Listy dowiadują się, że niektórzy posłowie niemieccy oświadczyli gotowość do konferowania z hr. Thunem.

Sprawa Dreyfusa znajdzie się znowu na porządku dziennym w izbie francuskiej. Na czwartek bowiem zapowiedział poseł Berry interpelację, w której zażąda od ministra wojny Cavaignaca przedłożenia dokumentu, dowodzącego winy Dreyfusa, opierając się na tem, że Cavaignac w styczniu b. r. twierdził, iż taki dokument znajduje się w posiadaniu ministerstwa wojny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 4. lipca. Urzędownie donoszą: Amerykanie czynią daremne próby wylądowania pod Gayabacan, Punta Canes i Timas. Trzy okręty bombardowały ponownie Manzanillo.

Kingston 3. lipca. Krzyżowiec torpedowy „Maria Teresa" odszedł do San Jago de Cuba, ponieważ oczekiwanem jest zajęcie miasta przez Amerykanów.

Guantanamo 3. lipca. Eskadra amerykańska bombardowała przez całą godzinę forty przy wjeździe do zatoki San Jago.

Madryt 4. lipca. Urzędowa depesza marszałka Blanco z dnia 1. bm. opiewa: „Dziś w południe rozpoczął się zażarty atak na San Jago. Nieprzyjacielowi udało się zdobyć nasze wysunięte pozycje pod San Juan po trzygodzinnym zaciętym oporze.

Jenerał Linares ciężko ranny w lewe ramię, oddał komendę jenerałowi Toralowi.

Dziś rano napadły przeważne siły nieprzyjacielskie na Elganey, zostały jednak przez jenerała Vara Rey odparte.

W walce podjętej na nowo wieczorem straciliśmy Elganey po długim a energicznym oporze. Szkody nasze są znaczne.

O oddziałach jenerałów Escario i Parejas dotychczas niema wiadomości.

Waszyngton 4 lipca. Long oświadczył w sobotę wieczorem, iż w planie wojennym marynarki dotychczas nic nie zmieniono.

Eskadra admirała Watsona odpłynie za kilka dni do Hiszpanji.

Madryt 4 lipca. Urzędownie donoszą: Wojsko hiszpańskie, oczekując na posiłki, cofnęło się do San Jago, wskutek tego mylną jest wiadomość, jakoby posiłki te już do San Jago nadeszły.

Madryt 4 lipca. Zapewniają tutaj, iż onegdajsza walka była morderczą. Hiszpanie stawiali bohaterski opór. San Jago znajduje się ciągle jeszcze w rękach Hiszpanów. Aby dać dobry przykład, jeneralowie postawali w przednich szeregach, czem się też tłomaczy ciężkie zranienie Linareza.

Nowy Jork 3. lipca. We wszystkich nadeszłych tu szczegółach o piątkowej walce podnoszonem jest bohaterstwo i wytrwałość Hiszpanów z wielkiem uznaniem. Wszystkie oddziały amerykańskie zwyciężyły, tylko skrajnemu skrzydłu pod Duffieldem nie udało się opanować Aguadores i dlatego musiało się cofnąć do Juragua.

Liczba wziętych do niewoli Hiszpanów ma wynosić 2000.

Nowy Jork 3. lipca. Według *New York Heralda* mieli Amerykanie w piątek i sobotę stracić 1200 ludzi, Hiszpanie zaś co najmniej 1000.

Według innych doniesień stracili Hiszpanie pod Elganej 2000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Straty środkowych oddziałów mają wynosić przeszło 4000.

Kilka amerykańskich kompanij straciło wszystkich oficerów, padło kilku pułkowników i podpułkowników.

Madryt 4 lipca. Z Manilli donoszą 28 zm.: Miasto ciągle jeszcze w rękach Hiszpanów.

Waszyngton 4 lipca. Jenerał Shafter donosi z obozu pod Sewillą: San Jago de Cuba na północ i na wschód zupełnie zamknięte, jednakowoż kordon amerykański jest bardzo słaby, a forty hiszpańskie tak silne, że niemożliwem jest dla mnie zdobycie miasta.

Straty nasze wynoszą 1000 ludzi. Lista poległych jeszcze nie gotowa. Wojsko jest zmęczone wskutek silnego upału i wysiłków w walce piątkowej. Jenerał Wheeler ciężko zachował, również jenerał Young, a jenerał Hawkins lekko ranny w nogę. Nocną wycieczkę Hiszpanów odparliśmy zwycięzko.

Waszyngton 4. lipca. Do „Białego Domu", rezydencji Mac Kinleya, nadeszła depesza, że admirał Sampson wdarł się wczoraj do zatoki San Jago i zniszczył flotę admirała Cervery.

Także departament wojenny otrzymał doniesienie, że cała flota hiszpańska została zniszczona.

Waszyngton 4. lipca. Jenerał Shafter nadesłał wczoraj z Playa del Este następującą depeszę: „Dziś zażądałem od komendanta San Jago bezzwłocznego poddania się i zagroziłem bombardowaniem. Sądzę, że miasto podda się".

Londyn 4. lipca. Z Kingstonu na Jamajce donoszą o przebiegu walk na Kubie, że okręty amerykańskie znajdujące się pod Manzanilo zatopiły tam dwa wojenne okręty hiszpańskie i uszkodziły wiele łodzi kanonierskich.

Londyn 4. lipca. Biuro Reutera donosi z Hongkongu, że posiłki amerykańskie na trzech okrętach transportowych przybyły do Cavite 30. czerwca. Część tych wojsk obsadziła po drodze wyspy Ladrońskie (Złodziejskie) i zostawiła tam załogę, tamtejszego zaś gubernatora hiszpańskiego i wszystkich urzędników zabrano na okręty i przywieziono do Cavite.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Praga 4. lipca. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył wczoraj posiedzenie, na którem był również obecny minister handlu Baernreither. Pod dyskusję wzięto zainicjowane przez hr. Thuna nie obowiązujące do niczego narady i dano wyraz zapatrywaniu, że należy przyjąć zaproszenie, nie powzięto jednak uchwały. Dziś zostanie wydany o tem posiedzeniu komunikat urzędowy.

Praga 4. lipca. W kołach parlamentarnych słychać, że jeżeli projektowane narady z przedstawicielami obu narodów spełzną na niczem, rząd zniesie rozporządzenia językowe i zastąpi je ustawą językową, wydaną na podstawie § 14

Stambuł 4 lipca. Ambasadorowie przyjęli projekt prowizorycznego uregulowania stosunków na Krecie, według którego utrzymanie porządku na wyspie powierzonem być ma komitetowi kreteńskiemu zgromadzenia narodowego pod nadzorem admirałów. Ci ostatni mają prawo komitet zwołać, zaprowadzić żandarmerję i ustanowić administrację w miastach. Wybrzeże pozostaje pod nadzorem rady admiralskiej. Wskutek nalegań Rosji projekt ten będzie przedłożony Porcie i gabinetom w Wiedniu i w Berlinie.

Petersburg 4. lipca. W połowie sierpnia odbędzie się w Moskwie w obecności cara odsłonięcie pomnika Aleksandra II.

Wiedeń 4. lipca. Wczoraj przybył tu oddział związku strzelców francuskich i udał się na plac jubileuszowego strzelania. Prezydent Gudenus powitał ich wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności.

Prezydent związku Merillon dziękując za powitanie, rzekł: Republika francuska z wielkiem zadowoleniem przyjęła do wiadomości, iż przybywamy tutaj, aby się zbratać z strzelcami waszego pięknego kraju. Chcemy wziąć udział w podniosłych uroczystościach na cześć waszego szlachetnego cesarza, któremu również przynosimy wyrazy hołdu, gdyż pod jego pełną chwały egidą utrzymywany jest pokój europejski.

Mowę tę przerywano kilkakrotnie oklaskami i okrzykami *Vive la France!*

Ołomuniec 4. lipca. Wczoraj odbył się tu uroczysty pochód na cześć Palacky'ego. Brało w nim udział przeszło 10.000 osób, a porządek nie został nigdzie zakłócony.

Zadar 4. lipca. Ubiegłej nocy dały się czuć w Sinja i okolicy 42 lekkie wstrząśnienia, wczoraj zaś silne trzęsienie ziemi. W wielu miejscowościach, w których budynki zostały albo silnie uszkodzone, albo też runęły, ludność obozuje pod gołem niebem.

Château Roux 4. lipca. Pociąg dążący do Tours wykoleił się onegdaj wieczorem. Jedna osoba zabita, cztery ciężko ranne.

Paryż 4. lipca. Major Esterhazy napadł wczoraj na ulicy na pułkownika Picquarta i obił go laską. Picquart bronił się również laską. Walczących rozdzieliła publiczność.

Praga 4. lipca. Dzienniki młodoczeskie są pewne zwycięstwa i tryumfują z powodu szorstkiego i odmownego zachowania się Niemców. Hr. Thun ani może nie zechce mimo krzyków obstrukcjonistów znosić rozporządzeń bez porozumienia się z Czechami i przed uchwaleniem ustawy językowej. W sferach najbardziej miarodajnych istnieją te same dyspozycje, co za czasów Badeniego.

Londyn 4. lipca. Dzienniki donoszą, że nowy gabinet japoński zawiadomił księcia Henryka pruskiego, stojącego z swoją eskadrą w Kiao-Czau, iż rząd japoński dołoży wszelkich starań, aby zamierzona przez księcia podróż po Japonji odbyła się zupełnie szczęśliwie, jednakże z powodu rozbudzonego w narodzie fanatyzmu nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za możliwe nieprzyjemne wypadki. Wskutek takiego oświadczenia rządu japońskiego, ks. Henryk zaniechał zamiaru udania się w podróż po Japonji.

Rzym 4. lipca. Dziś znowu zaczęły się posiedzenia parlamentarne, przerwane wskutek przesilenia rządowego. Szef nowego gabinetu jenerał Pelloux przedstawił ministrów, zażądał uchwalenia prowizorjum budżetowego na 6 miesięcy i wniósł liczne projekta reform administracyjnych. Jenerał gorąco przemówił do deputowanych, prosząc ich, aby nie zrażając się nadzwyczajnymi upałami, nie opuszczali posiedzeń i spełnili swój obowiązek w czasach niezmiernie ciężkich dla ojczyzny.

Budapeszt 4 lipca. Według dokładnych obliczeń, ostatnia burza zrządziła w 16 komitatach węgierskich nadzwyczajne spustoszenia na polach. Przeszło 9000 gmin doniosło Towarzystwu ubezpieczeń od gradu o zniszczeniu plonów, które wynosi od 25 do 100%. W ogóle burza nie zrządziła żadnej szkody tylko w komitacie alfeldskim, we wschodniej części okolic podkarpackich i w Siedmiogrodzie.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 4. lipca 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213 50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 256·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100 30 do 101·—. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. łos. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40 Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96 40 do 97·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98 40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96 50 do —·—.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49 — do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 lipca 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Ks Sapieżyna z córką z Bilki. Z. hr. Lasocki z Welsskirchen. F. hr. Czosnowski z Ożomli. Z. br. Brunicki z Lublińca. J. K. br. Berke z Warszawy. W. Skrzyński z żoną z Nozdrzca. A. Rottenberg z Gródka. L. Borowski z Laszek. Jaruzelski z żoną z Elizawetgradu. Z. Dembiński z Nieznanowa. M. Torski z Tarnobrzega. W. Stawiarski z Jedlicza. S. Unreich z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ludolf ze Żółkwi. Hr. Archen z Żółkwi. R. Adamski z Bóbrki. Dr. J. Wojskowski z Grzymałowa. W. Dzierzawski z Warszawy. J. Piller z Sambora.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

(8)

Adam Marcinkiewicz.

PAN REDAKTOR W ZALOTACH.

Humoreska na tle stosunków amerykańskich.

(Uwieńczona nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim).

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

Zabiegi bohatera w celu zjednania sobie ojca panny Klary trafiają na podstęp Purcelbauma.

Pan redaktor trzymał się ściśle wskazówek udzielanych mu przez Purcelbauma. Wysyłał regularnie do państwa Prochów każdy numer *Obucha* z obszernym anonsem, tyczącym się aptek i pracował równocześnie nad ogłoszeniem, wysławiającem wynalazki pana Procha, które koniecznie chciał napisać wierszem. Dzień i noc pracował pan redaktor nad rzeczonem ogłoszeniem i chociaż zrozpaczony rzucał kilkakrotnie pióro, to przecież skończył tę Syzyfową pracę i w następnym numerze *Obucha* pojawił się ustęp, który wywołał wielką senzację pomiędzy rodakami w S. Ustęp nosił tytuł: „Nowe i świetne wynalazki XIX. wieku na polu medycyny“ i rozpoczynał się obszernym życiorysem pana Procha, oraz jego portretem, wspominał nadzwyczaj pochlebnie o wszystkich jego godnościach i dostojeństwach, aż wreszcie, przechodząc do wynalazków, brzmiał następująco:

„Gdy dawniej ludzkość jęczała i wzdychała, t. j. rozmaite choróbska grasowały po świecie i jakoby miotłą zmiatały biedne ludziska, bogatych i ubogich, młodych i starych, to dzisiaj już nie mają tutaj żadnego *businessu* z powodu nowych, a sławnych lekarstw, wynalezionych przez znanego nam powszechnie i wielce szanowanego aptekarza pana Rocha Procha, który, litując się nad niedolą swoich braci rodaków, tudzież wszystkich cudzoziemców, długo myślał i myślał, aż wreszcie wynalazł cudowne medycyny i sprzedaje takowe w swoich aptekach prawie za darmo, gdyż ma na celu nie zarobek, ale zdrowie cierpiącej ludzkości. Dlaczegoż tedy bracia rodacy chodzicie do aptek niemieckich i angielskich gdzie zamiast prawdziwej medycyny sprzedają wam tylko liche trucizny, kiedy w aptekach pana Rocha Procha możecie dostać lekarstwa w dobrym gatunku i taniej, aniżeli w każdej innej aptece? Przyjdźcie i przekonajcie się sami, a pan Roch Proch nie będzie waszym rodakiem, jeżeli kłamie.

„Kto wewnętrzne cierpi bole,
„Kogo kolka w boku kole,
„Kto żołądek ma niestrawny,
„Lub reumatyzm cierpi dawny,
„Niech spieszy na wyścigi,
„Po krople św. Jadwigi!

„Który z was się pokaleczy,
„Maść djabelska go uleczy;
„W mgnieniu oka ginie rana,
„Maścią djabła smarowana,
„Więc spiesz się bracie drogi
„Po lekarstwa w Rocha progi!

„Kto jest ślepy i nie widzi,
„Ani świata ani ludzi,
„Kto rad słyszeć, a nie słyszy,
„Gdyż popsute ma już uszy,
„Niech spieszy do apteki
„Po plaster świętej Moniki!

„Komu sta ość już dokucza,
„I o kiju chodzić zmusza,
„Kto żałuje, że nie młody,
„Nie ma siły ni urody,
„Który tylko młodość kocha,
„Niech zażywa proszki Procha!“

„Przybywajcie tedy starcy i zażywajcie cudowne proszki Procha, a natychmiast odmłodniejecie. Nie dajcie się uwodzić i nie słuchajcie, co wam mówią fałszywi ajenci i wyzyskiwacze, lecz przychodźcie do życzliwego wam rodaka Rocha Procha, który nie jest szarlatanem, lecz prawdziwym magistrem farmacji i zdolnym aptekarzem“.

Pan Roch Proch, który dotochczas ani przeczuwał o zamiarach pana redaktora, zdziwił się niezmiernie, czytając powyższe ogłoszenie w *Obuchu*. Zastanawiając się głębiej nad tem, coby mogło się ukrywać po za zasłoną prawdziwej lub też fałszywej przychylności, okazywanej przez redaktora, nie mógł dostrzec nic takiego, coby trąciło zdradą, lub miało na celu pośmiewisko albo szyderstwo. Owszem, pan Proch był kontent, bardzo kontent, bo i któż z nas nie posiada tej słabości, że pochwała, a zwłaszcza podana drukiem do publicznej wiadomości, mile go łechce i piersi tryumfem napełnia? Cieszył się tedy pan Proch, tem bardziej, że pochwała wpływała także dodatnio na kieszeń, bo zachęceni rodacy kupowali cudowne lekarstwa. Chodził wesoły po aptece, zacierał ręce z radości, mrucząc od czasu do czasu pod nosem:

— Hm, dobry człowiek, ani słowa, jedyny zuch z całej familji Piejców, reszta wszystko to hołota!

Gdyby pan redaktor w tej chwili zjawił się i stanął przed Prochem z różdżką oliwną w ręku, prosił o przebaczenie za występki swoich krewniaków, a w końcu o rękę panny Klary, byłby niewątpliwie dopiął swojego zamiaru. Lecz któż z nas umie zawsze czytać w swojem przeznaczeniu i korzystać ze szczęścia, kiedy się uśmiecha? Pan redaktor niedoświadczony odkładał na później i nie przeczuwał, że ma wroga i rywala w osobie pana Purcelbauma, który nie zasypiał sprawy, lecz jeszcze tego samego dnia udał się z wizytą do państwa Prochów, rozmawiał długo o redaktorze i nie skąpił słów podstępnych, aby go oczernić wobec rodziców i wobec panny Klary.

Panu Prochowi na osobności odkrył zamiary redaktora względem jego córki, wspomniał, że ogłoszenie powyższe w *Obuchu* było tylko ironją i obliczonem na to, aby posiąść bogate apteki, że wreszcie redaktor chełpi się publicznie miłością panny Klary i wystawia rodzinę Prochów na wstyd i pośmiewisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł., posp. 9·30 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.

Z Janowa osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe od 1/6 do [illegible] i od 16/9 do 3/6 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od [illegible] do [illegible] wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem.

Z Zimnej wody od [illegible] do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano.

Z Brzuchowic tylko od [illegible] do 30/6 wł. i od [illegible] do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/6 do 11/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hryniowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 11/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 popołudniu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 10/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 9/6 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 9/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od 9/6 do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.